

przeciwników politycznych o faszyzm. W każdym razie wydaje się, że zarzuty te — nawet jeżeli w poszczególnych przypadkach prawdziwe, to rozmiągają się z meritum sprawy.

Podsumowując można dodać, że dyskusja, aczkolwiek interesująco ukazująca rozbieżności poglądów, miała częściowo pozorny charakter. Wiadomo bowiem, że działalność *BdV* jest przedmiotem sporu także w kołach *CDU/CSU*, ale względy natury wewnątrzpolitycznej zmuszają do łagodzenia rozbieżności. Nie mówi się jednak o tym, w razie potrzeby odwołując się do argumentów o prawie do pluralizmu, do odmienności poglądów, do krytyki polityki rządu. Z drugiej strony *SPD* wydaje się nie zauważać, że koalicja rządząca ma trudne zadanie prowadzenia nowej polityki wobec Europy Wschodniej, przy włączeniu, a nie zepchnięciu na margines polityki (w prawicowy ekstremizm) organizacji wypędzonych. Jest to przede wszystkim jej zadanie, aktywni bowiem członkowie *BdV* należą głównie do wyborców *CDU/CSU*. Realizacja tego zadania wymaga także kompromisów i ustępstw. Niezależnie od tego pozostaje pytanie, czy ważniejsze jest pielęgnowanie specyficznych cech kultury niemieckiej na byłych wschodnich obszarach Niemiec, czy też przekazanie mniejszości współczesnej kultury niemieckiej.

PIOTR MADAJCZYK

MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA W WYBORACH PARLAMENTARNYCH, SAMORZĄDOWYCH I PREZYDENCKICH — W LATACH 1989 - 1991

O zaistnieniu mniejszości narodowych mogą decydować rozmaite czynniki: migracje, wojny, zmiany granic na gruncie układów międzynarodowych. W Polsce o pojawieniu się mniejszości niemieckiej zdecydował każdy z wymienionych czynników, choć niewątpliwie największy wpływ wywarła zmiana granic po II wojnie światowej. Podczas obrad konferencji poczdamskiej postanowiono oprzeć polską granicę zachodnią na Odrze i Nysie Łużyckiej, a pozostałych w Polsce Niemców przesiedlić do zarządzanych przez aliantów stref okupacyjnych. W praktyce okazało się, że wysiedlanie nie przebiegało zgodnie z planem, o czym decydowały ograniczone możliwości organizacyjno-transportowe i potrzeby polskiej gospodarki¹. Ostatecznie, już po ustaniu akcji wysiedleńczej, pozostała w Polsce pewna liczba Niemców.

¹ Powszechnie powtarzane opinie w sprawie koniecznej obecności niemieckich specjalistów w polskim przemyśle pierwszych lat powojennych wymagają jeszcze wnikliwej konfrontacji z materiałami archiwalnymi. Nie ulega wątpliwości, że udział niemieckich specjalistów był konieczny dla sprawnego funkcjonowania elektrowni, wodociągów, gazowni czy kolei. Jednak pozbawiony maszyn i urządzeń przemysł, bardziej niż fachowości wymagał ciężkiej pracy fizycznej. Dlatego w świetle materiałów statystycznych nie zawsze można udowodnić jednoznaczny związek mię-

W 1945 r. liczbę ludności niemieckiej w Polsce szacowano na ok. 3,5 mln osób². Według szczegółowych wyliczeń w latach 1945-1949 wysiedlono z Polski ponad 3,2 mln Niemców³. Jeśli uwzględnić, że w 1949 r. formalnie zakończono wysiedlanie ludności niemieckiej, to na terenie Polski pozostało jeszcze około 200 tys. Niemców. Tymczasem w świetle innych wyników, w latach 1956-1985 z samego tylko obszaru Śląska wyjechało do RFN 407 tys. osób, wskazujących w różnym stopniu na swoje związki z niemieckością⁴. W tej sytuacji pojawiają się istotne wątpliwości co do obiektywnych podstaw dla dzisiejszej obecności mniejszości niemieckiej w Polsce — wszak w okresie ostatnich kilkudziesięciu lat do Niemiec wyjechało kilkaset tysięcy osób więcej, niż wskazywałyby najbardziej nawet zawyżone szacunki liczebności ludności niemieckiej, pozostałej w Polsce po zakończeniu akcji wysiedleńczej. Kondycję Niemców w Polsce na swój sposób ilustrują tu losy Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Województwa Wrocławskiego z siedzibą w Wałbrzychu, które systematycznie traciło członków, by w 1987 r. skupiać jedynie 47 osób⁵. Tymczasem we współczesnej Polsce zgłasza swe istnienie mniejszość niemiecka, której krajowi liderzy i zagraniczni reprezentanci mówią o milionie ludności niemieckiej⁶.

Nowe spojrzenie na etniczny fenomen lat dziewięćdziesiątych w Polsce — wielosettysięczną obecność mniejszości niemieckiej, wnoszą rozważania A. Saksona⁷, który pisząc o mniejszości niemieckiej wskazuje na wyraźną dwutorowość w rekrutacji do tej zbiorowości. Oznacza to, że mniejszość niemiecką tworzą etniczni Niemcy — i ich niemieckości nikt nie kwestionuje (*anerkannte Deutsche*) oraz ludność rodzima, czyli autochtoni o opcji niemieckiej. W moim przekonaniu o dzisiejszej pozycji mniejszości niemieckiej decyduje właśnie ludność rodzima, głównie Ślą-

dzy udziałem niemieckich pracowników a wskaźnikami produkcyjnymi. Zresztą często Niemcy byli zatrudniani jako robotnicy pomocniczy — na przykład we wrocławskim Pafawagu. Do uwag tych skłoniły mnie szczegółowe wyniki badań archiwalnych, prowadzonych przez J. Chumińskiego z wrocławskiej AE w ramach przygotowywanej rozprawy doktorskiej *Kształtowanie się środowiska robotników przemysłowych Wrocławia w latach 1945-1949*, pisanej pod kierunkiem prof. W. Długoborskiego.

² B. Cholewa, *Migracje Niemców z Dolnego Śląska po II wojnie światowej*. „Przegląd Zachodni” nr 2/1990, s. 92.

³ Są to wyliczenia K. Skubiszewskiego. Podaje za: A. Sakson, *Mniejszość niemiecka na tle innych mniejszości narodowych we współczesnej Polsce*. „Przegląd Zachodni” nr 2/1991, s. 13.

⁴ R. Rauziński, *Przemiany demograficzne i migracje na Śląsku w latach 1945-1985*. W: *Polska ludność rodzima na Śląsku w okresie Polski Ludowej*. Pod red. M. Lisa, Opole 1983, s. 227.

⁵ SO. I. 5021/3/91, Sprawozdanie Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego w Wałbrzychu.

⁶ Por.: *Unsere Sorgen. Ansprache von Georg Brylka Vorsitzender der Deutschen Soz.-Kult. Gesellschaften in Polen zum Thema „Deutsche Minderheiten in Staaten Ostmittel-, Ost-, und Südost-Europas” am 21. August 1991 im Bundeshaus in Bonn*. „Oberschlesische Zeitung” 1/1992.

⁷ A. Sakson, *op. cit.*, ss. 13-20.

ska Opolskiego oraz sąsiadujących terenów katowickiego i częstochowskiego, gdyż Niemcy etniczni liczą obecnie niespełna 10 tys. osób⁸.

Kim jest ludność rodzima Śląska i jak najlepiej określić tę zbiorowość? Dotychczasowe prace i studia badawcze skłaniają mnie do stwierdzenia, że zbiorowość tę tworzy zasiedziała tu ludność polskiego pochodzenia i przybysze z państw niemieckich, których długotrwałe współżycie doprowadziło do ukształtowania odrębnej kultury i powstania nowej wspólnoty⁹. Za czasów niemieckiej przynależności Śląska ludność rodzima była w wielu przypadkach postrzegana przez Niemców jako polska mniejszość narodowa. Tymczasem obecnie, w odmiennych warunkach historycznych i ustrojowych, ludność ta opowiada się za niemieckością. Wśród szeregu przyczyn decydujących o zmianach preferencji narodowościowych ludności rodzimej, jako najważniejsze postrzegam następujące: niesprawiedliwe traktowanie ze strony władz polskich — szczególnie w pierwszych powojennych latach, ale i w całym okresie Polski Ludowej; krzywdy od Polaków przybyłych na Ziemię Zachodnie z głębi kraju; odmienność podstawowych wartości życia społecznego za czasów niemieckiej i polskiej przynależności Śląska, ze wskazaniem na wartości organizujące życie społeczne w czasach niemieckich; posiadanie rodzin i znajomych w Niemczech, którzy swoją zamożnością, poziomem konsumpcji i innymi standardami stanowili dla ludności rodzimej grupę odniesienia o charakterze normatywnym; wreszcie szczególna pozycja ekonomiczna państwa niemieckiego we współczesnym świecie¹⁰. Wszystko to sprawia, że ludność rodzima w zdecydowanej większości opowiada się za niemieckimi wartościami i tworzy organizacje mniejszości niemieckiej. Najliczniejsze i najbardziej dynamiczne stowarzyszenia Niemców w Polsce działają na terenie województwa opolskiego, katowickiego i częstochowskiego¹¹.

Ludność rodzima stawała się Niemcami już w latach osiemdziesiątych, kiedy to w mniej lub bardziej żywiołowy sposób następowały próby tworzenia niemieckich organizacji. Przyjmując za istotny wskaźnik kształtowanie się podstawowych do dnia dzisiejszego struktur organizacyjnych, początek niemieckich stowarzyszeń można wiązać z 1988 r.¹² Jednak w świetle coraz to nowych materiałów i informacji, kształtowanie się nowego typu organizacji mniejszości niemieckiej — Niemieckie Koła Przyjaźni (*Deutsche Freundschaftskreise*) — można dostrzec już na początku lat osiemdziesiątych, co wskazuje na występowanie ścisłego związku między aktywnością żywiołu niemieckiego a przemianami społeczno-politycznymi w powojennej Polsce.

Przyjmując założenie o ujawnieniu się mniejszości niemieckiej w kon-

⁸ *Ibidem*, s. 15.

⁹ Z. Kurcz, *Dlaczego Ślązacy stają się Niemcami?* „Odra” nr 5/1991, s. 31.

¹⁰ Z. Kurcz, *Kształtowanie się niemieckiej mniejszości narodowej na Śląsku*. „Kultura i Społeczeństwo” nr 2/1991, s. 77 i n.

¹¹ Z. Kurcz, *Towarzystwa mniejszości niemieckiej na Śląsku*. W: *Przekształcenia przestrzenne, własnościowe i strukturalne Śląska w dobie współczesnej*. Pod red. W. Misiaka, Wrocław 1991, ss. 98 - 131.

¹² A. Sakson, *op. cit.*, s. 20; W. Kalicki, *Niemcy za pazuchą. Raport o mniejszości niemieckiej w Polsce*. „Gazeta Wyborcza” nr 221/1991.

sekwencji wydarzeń z lat 1980 - 1981, należy odwołać się do następujących faktów. Już w 1981 r. przedstawiciele ludności rodzimej z inicjatywy i we współdziałaniu ze Związkiem Wypędzonych (*Bund der Vertriebenen*) usiłowali stworzyć niemiecką organizację. Kolejne i już systematyczne próby stworzenia takiej organizacji miały miejsce w latach 1984 - 1989. W marcu 1984 r. złożono wniosek o zarejestrowanie Stowarzyszenia Niemców w Polsce, we wrześniu tegoż roku wniosek o zgodę na zebranie założycielskie Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Polsce, miesiąc później wniosek o zarejestrowanie Stowarzyszenia Niemców z siedzibą w Roszkowie koło Raciborza. W latach 1984 - 1989 za sprawą 570 inicjatorów złożono u władz 14 wniosków o rejestrację organizacji niemieckich w Polsce. Wszystkie one zostały załatwione odmownie, co spowodowało, że śląscy Niemcy działali nielegalnie, tworząc podstawowe do dzisiaj struktury terenowe w postaci Niemieckich Kół Przyjaźni. Równocześnie w latach 1985 i 1986 podejmowano próby zorganizowania kongresu, ale przeszkodziły temu operatywność Służby Bezpieczeństwa i szczególny zbieg okoliczności¹³.

W ten sposób działalność nielegalnych niemieckich organizacji została na kilka lat ograniczona, by ujawnić się ze zwielokrotnioną siłą na fali demokracji życia społecznego w Polsce, następującej po obradach „okrągłego stołu”. Przykładem tego ożywienia może być działalność jednego z liderów mniejszości Johanna Krolla¹⁴, który od listopada 1989 r. miał zebrać 250 tys. deklaracji do mniejszości niemieckiej i tym samym dowieść znacznej jej liczebności na samym tylko Śląsku Opolskim. Pozostanie pytaniem bez odpowiedzi — w jakim stopniu do zmiany stosunku polskich władz wobec mniejszości niemieckiej przyczyniła się akcja prowadzona przez J. Krolla, w jakim zaś dążenie strony polskiej do całościowego ułożenia dobrosąsiedzkich stosunków z Niemcami, opartych na standardach Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych z 1948 r., Międzynarodowym Pakcie Praw Politycznych i Obywatelskich z 1966 r., Akcie Końcowym KBWE z Helsinek i późniejszych dokumentach. Faktem jest, że w czasie wizyty kanclerza H. Kohla w Polsce (1989) zostało sformułowane Wspólne Oświadczenie¹⁵ stano-

¹³ W 1985 r. pod pozorem rekolekcji, działacze Niemieckich Kół Przyjaźni postanowili zebrać się w raciborskim klasztorze Annuncjaty. Jednak na dwa dni przed planowanym spotkaniem Służba Bezpieczeństwa aresztowała jego organizatorów, a przybyłych 250 uczestników odesłano do domów. W 1986 r. natomiast, przedstawiciele Niemieckich Kół Przyjaźni zdołali nawet rozpocząć obrady w Polskiej Cerkwi. Jednak pozostawione przez nich samochody zablokowały przejazd, a milicja poszukująca właścicieli tych pojazdów natknęła się na konspiracyjny zjazd. Por.: W. Kalicki, *Niemcy za pazuchą...*; A. Czesła, *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach*, „Borussia” nr 3 - 4/1992.

¹⁴ Liczbę 250 tys. deklaracji podał J. Kroll przy okazji wizyty kanclerza H. Kohla w Polsce. Patrz: *Jestem Ślązakiem i Niemcem*. Rozmowa z Johannem Krollem, liderem Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim. „Res Publica” nr 6/1990, s. 20.

¹⁵ *Wspólne Oświadczenie*, podpisane 14 listopada 1989 r. przez Premiera PRL Tadeusza Mazowieckiego i Kanclerza Federalnego RFN Helmuta Kohla. W: *Polska—*

wiące poważną rękojmię dla uznania stowarzyszeń mniejszości niemieckiej w Polsce. Wkrótce też w wielu ośrodkach podjęto czynności legislacyjne, zmierzające do rejestracji niemieckich stowarzyszeń i począwszy od stycznia 1990 r. zgłaszały swoje legalne istnienie coraz to nowe organizacje mniejszości niemieckiej¹⁶.

Zmiany identyfikacji narodowych ludności rodzimej i organizowanie się mniejszości niemieckiej pozwalają zrozumieć obecność oraz wpływy tej zbiorowości w kolejnych wyborach do władz różnych szczebli, przeprowadzanych od 1989 r. W swych rozważaniach uwzględniłem udział mniejszości niemieckiej w wyborach parlamentarnych z czerwca 1989 r. i zarządzonych kilka miesięcy później wyborach uzupełniających do Senatu, w wyborach samorządowych z maja 1990 r., w wyborach prezydenckich z listopada—grudnia 1990 r. i przede wszystkim w wyborach parlamentarnych z listopada 1991 r. Chociaż ogólnopolska aktywność mniejszości niemieckiej w wyborach zaznaczyła się dopiero przy okazji wyborów parlamentarnych z 1991 r., to spojrzenie na przebieg kampanii wyborczych na niektórych obszarach Śląska we wcześniejszym okresie pozwala na stwierdzenie wielu faktów charakterystycznych dla społeczno-politycznej aktywności tej właśnie zbiorowości. Przedstawienie udziału mniejszości niemieckiej w wyborach jest możliwe tylko w wyniku analizy zachowań wyborczych mieszkańców Śląska Opolskiego, gdzie osoby identyfikujące się z niemieckością stanowią prawie trzecią część ludności i zamieszkują w zwartych skupiskach znaczne jego obszary.

Kiedy wiosną 1989 r. toczyła się kampania wyborcza do Sejmu i Senatu, ludność o orientacji niemieckiej nie posiadała jeszcze prężnych organizacji społeczno-kulturalnych ani nie utworzyła komitetu wyborczego, który oficjalnie podjąłby się reprezentowania jej interesów. Nie znaczy to wcale, że ludność ta pozostawała obojętna wobec przemian dokonujących się w Polsce. O jej istnieniu i potencjalnych wpływach miały pewne wyobrażenia dwie podstawowe siły uczestniczące w wyborach, czyli strony „koalicyjna” i „solidarnościowa”. Zapewne dlatego przywódcy opolskiej „Solidarności” obiecali J. Krollowi poparcie w staraniach o swobodę działalności kulturalnej dla mniejszości niemieckiej¹⁷. W rezultacie tuż przed wyborami przywódcy organizującej się mniejszości deklarowali poparcie dla kandydatów „Solidarności”, co spowodowało, że w obwodach z udziałem ludności niemieckiej w znacznym stopniu głosowano na listę Komitetu Obywatelskiego „Solidarności”. Na terenie Opolszczyzny poparcie dla „Solidarności” wynosiło od 64,0% do 68,9%. Podobne wyniki odnotowano w województwach: częstochowskim, kaliskim, poznańskim. Tym samym poparcie dla kandydatów „Solidarności” było w opolskim stosunkowo wysokie, szczególnie na tle innych województw Ziem Odzyskanych, jak elbląskiego, gorzowskiego, kosza-

Niemcy. Na drodze ku porozumieniu i pojednaniu. Zbiór dokumentów związanych z wizytą Kanclerza Federalnego RFN Helmuta Kohla w Polsce w dniach 9-14 listopada 1989. Wstęp, wybór, opracowanie J. Barcz, Poznań 1990, ss. 28-35.

¹⁶ Do grudnia 1991 r. powstało 36 towarzystw mniejszości niemieckiej w Polsce. Patrz: *Pomost*. Rozmowa z A. Saksonem, sekretarzem naukowym Instytutu Zachodniego w Poznaniu. „Gazeta Poznańska” z 11 XII 1991.

¹⁷ W. Kalicki, „Solidarność” bez nienawiści. „Gazeta Wyborcza” nr 28/1990.

lińskiego czy olsztyńskiego, gdzie wahało się w granicach 50 - 59%¹⁸. Skłania to do wniosków, że skutki umowy między „Solidarnością” a organizującymi się Niemcami były wyraźnie widoczne w wynikach wyborów. W świetle uzyskanych wyników dotyczących całego obszaru Polski można stwierdzić, że na „Solidarność” głosowano przede wszystkim tam, gdzie dużo ludzi regularnie chodzi do Kościoła, jest niewielka przestępczość i istnieją silne więzi międzyludzkie¹⁹. Dane statystyczne województwa opolskiego potwierdzają taką interpretację wyborczych wyników.

Wkrótce po czerwcowych wyborach 1989 r. przywódca opolskiej „Solidarności” i liderzy mniejszości niemieckiej ustalili, że przy okazji następných wyborów parlamentarnych „Solidarność” poprze autochtona o orientacji niemieckiej. Zapewne nikt z partnerów umowy nie przypuszczał, że zostanie ona poddana ciężkiej próbie już za kilka miesięcy. Mianowicie jesienią 1989 r. zmarł Senator Ziemi Opolskiej Edmund Osmańczyk. Śmierć człowieka, który chyba jak nikt inny rozumiał problemy etniczne Opolszczyzny, bardzo skomplikowała sytuację na tym terenie. W takich warunkach wybory uzupełniające do Senatu potwierdziły kruchość porozumienia zawartego między środowiskami solidarnościowymi a mniejszością niemiecką. Strony nie były zgodne co do interpretacji „wyborów uzupełniających” — są one kontynuacją poprzednich czy już nowymi wyborami, w których Niemcy mieli zgłosić swojego kandydata. Ostatecznie nastąpiło zerwanie wcześniejszego sojuszu, kandydatem „Solidarności” została Dorota Simonides, a ludności niemieckiej Henryk Król, syn Johanna Krolla.

Wybory uzupełniające do Senatu wywołały ostrą walkę polityczną na tle narodowościowym. Z perspektywy 1993 r. można stwierdzić, że później — przy okazji kolejnych wyborów w latach 1990 - 1991, nie odnotowano już kampanii wyborczej o takim charakterze i natężeniu, mimo znacznego udziału ludności niemieckiej. Ponadto wybory uzupełniające w Opolskiem, przebiegały jak gdyby w kilku planach. Propaganda przedwyborcza nie tylko służyła kreowaniu kandydata niemieckiego H. Króla, ale też organizowaniu się mniejszości niemieckiej. Na swój sposób sprzyjał temu szczególny zbieg okoliczności: na luty 1990 r. była przewidziana kolejna próba rejestracji Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku (TS-KMN), w lutym też miały odbyć się wybory. Zaistniała sytuacja sprzyjała żywiołowi niemieckiemu, bowiem próby organizowania coraz to nowych kół terenowych mniejszości niemieckiej ściśle łączyły się z organizowaniem poparcia dla H. Króla.

W wyniku głosowania wybory (w I turze) wygrał H. Król, który choć wysunięty został przez Niemieckie Koło Przyjaźni z Gogolina, to nie podkreślał swojej niemieckości, ale przedstawiał się jako reprezentant miejscowej ludności. Zresztą główni pretendenci do senatorskiego man-

¹⁸ Kto głosował na „Solidarność”. *Socjologowie o wyborach*. „Gazeta Wyborcza” nr 29/1989.

¹⁹ A. Florczyk, T. Żukowski, *Nowa geografia polityczna Polski*. W: *Wyniki badań — wyniki wyborów 4 czerwca 1989*. Pod red. L. Kolarskiej-Bobińskiej, P. Łukaszewicza, Z. W. Rykowskiego, Warszawa 1990, s. 280; W. Kalicki, *W prasie — fair. Na murach — faul*. „Gazeta Wyborcza” nr 42/1990.

Tabela 1

Wyniki wyborów uzupełniających do Senatu (I tura)

Kandydaci	Uzyskane głosy	
	N	%
Jerzy W. Bobrowski	17 265	9
Henryk Król	84 601	39
Jerzy Pietrzykowski	33 951	16
Dorota E. Simonides	76 592	36

Uprawnionych do głosowania — 705 462 = 1000/0

Wzięło udział w głosowaniu — 21- 334 = 31,4%

Z r ó d ł o: *Informacja Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w Opolu*.
„Nowiny Opolskie” nr 3/1990.

datu: H. Król i D. Simonides — postanowili nie eksponować spraw narodowościowych w kampanii wyborczej, czego zresztą starali się przestrzegać. Nie można tego powiedzieć natomiast o pozostałych kandydatach i lokalnych działaczach mniejszości organizujących kampanię wyborczą H. Króla. Poza tym szybkie organizowanie się mniejszości, na niespotykaną do tej pory skalę, budziło niepokój polskich sąsiadów, co w efekcie doprowadziło do wielu oskarżeń i szeregu wrogich wobec siebie działań, polegających głównie na malowaniu obraźliwych dla drugiej strony napisów, choć odbyły się też dwie manifestacje pod hasłem „Ślązacy — tak, Volksdeutsche — nie”.

Tabela 2

Wyniki wyborów uzupełniających do Senatu (II tura)

Kandydaci	Uzyskane głosy	
	N	%
Henryk Król	124 498	32,6
Dorota E. Simonides	258 135	67,4

Uprawnionych do głosowania — 705 702 = 1000/0

Wzięło udział w głosowaniu — 387 002 = 54,80/0

Z r ó d ł o: *Informacja Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w Opolu*.
„Nowiny Opolskie” nr 4/1990.

Kampania bazująca w znacznym stopniu na kwestiach etnicznych i towarzyszących temu emocjach przyczyniła się pośrednio do sukcesu D. Simonides. Nastąpiła znaczna mobilizacja elektoratu, jak okazało się przede wszystkim polskiego. W pierwszej turze wzięło udział 31,40/0, w drugiej 54,80/0 uprawnionych do głosowania. Na H. Króla oddano w pierwszej turze 84 601 głosów, a na jego kontrkandydatów 127 808 głosów, w drugiej turze proporcje były następujące: 124 498 głosów na H. Króla i 258 135 na D. Simonides. Tym samym polski elektorat wzrósł o 101,90/0, a niemiecki jedynie o 47,10/0. Może to świadczyć o tym, że w Opolskiem nie ma już więcej Niemców ani sympatyzujących z nimi lub też o braku zaangażowania w „polskie wybory” ze strony ludzi myślących często o emigracji albo przynajmniej o dłuższych „saksach” w Niemczech.

Prawdopodobnie doświadczenia poprzedzające II turę wyborów uzupełniających zdecydowały o zmianie taktyki wyborczej mniejszości niemieckiej przed wyborami samorządowymi, wyznaczonymi na maj 1990 r. Niemieccy kandydaci na radnych powszechnie deklarowali chęć do współpracy i budowania zgodnego współżycia z ludnością napływową. Bliżej o udziale ludności niemieckiej w zmaganiach o mandaty radnych pisała D. Berlińska, w artykule poświęconym wyborom samorządowym na Opolszczyźnie. W kampanii przedwyborczej TS-KMN stało się drugą co do znaczenia organizacją ze względu na liczbę zgłoszonych kandydatów, ustępując jedynie Komitetom Obywatelskim „Solidarności”. Tradycyjnie już TS-KMN wykorzystowało czas przed wyborami na organizację kół terenowych, w wyniku czego — w porównaniu z ruchem solidarnościowym — charakteryzowało się wielką liczbą wciągniętych w struktury organizacyjne członków, chodziło bowiem tu o 130 tys. osób. Hasło wyborcze Niemców brzmiało: nasze sprawy chcemy przejąć w swoje ręce. W sprawach gospodarczych — w programie wyborczym położono nacisk na odbudowę przedwojennego stanu infrastruktury wsi, w zakresie społeczno-kulturalnym — na restaurację kultury niemieckiej na Śląsku ²⁰.

Przy niewielkiej frekwencji wyborczej, dla całego województwa 40,8%, wybory wygrał ruch solidarnościowy uzyskując 36,0% mandatów, gdy kandydaci mniejszości objęli 26,4% mandatów. Jeśli jednak uwzględnić, że niejednolity już w kampanii przedwyborczej ruch solidarnościowy dzielił się w następnych miesiącach na mniejsze ugrupowania, to faktycznie wybory samorządowe wygrali przedstawiciele mniejszości niemieckiej, którzy po wyborach łączyli się, konsolidując swe siły na szczeblu gmin, a nawet w Sejmiku Samorządowym województwa opolskiego. Co ciekawe — nastąpiło to mimo szczególnie niskiej frekwencji w gminach śląskich (gdzie mieszka ludność niemiecka), która wynosiła tam 24 - 26%. Ostatecznie w wyniku wyborów mniejszość niemiecka jest reprezentowana w samorządach 35 gmin, w 26 z nich ma bezwzględną większość, zaś na 76 członków Sejmiku Samorządowego do związku z mniejszością przynajmniej 22 osoby ²¹.

Do wyborów prezydenckich z listopada—grudnia 1990 r. mniejszość niemiecka nie zgłosiła co prawda swojego kandydata ²², to jednak bliższe spojrzenie na wyniki głosowania z uwzględnieniem zachowań wyborczych, charakterystycznych dla poszczególnych typów zbiorowości, pozwala na wskazanie pewnych prawidłowości ²³.

Przedstawiając rezultaty głosowania D. Berlińska wyróżnia następujące typy zbiorowości: gminy śląskie wiejskie, gminy napływowe wiejskie, gminy mieszane wiejskie, miasta małe, miasta duże. W związku z naszymi zainteresowaniami ważną informacją będzie tu jeszcze przy-

²⁰ D. Berlińska, *Analiza ostatnich wyborów samorządowych i prezydenckich w województwie opolskim*. „Śląsk Opolski” nr 2/1991.

²¹ *Ibidem*.

²² Poza dosyć osobliwymi sugestiami, aby podczas głosowania w obwodach z przewagą ludności niemieckiej — skreślano wszystkich kandydatów i dopisywano nazwisko kanclerza RFN H. Kohla. Patrz: M. Papuzińska, *Śląsk nie czekał*. „Gazeta Wyborcza” nr 286/1990.

²³ D. Berlińska, *op. cit.*, s. 7.

pomnienie, że ludność identyfikująca się z niemieckością, to przede wszystkim mieszkańcy gmin śląskich. Porównanie rezultatów w I turze wyborów prezydenckich pokazuje, że w gminach śląskich największe poparcie uzyskał L. Wałęsa — 45,0%, a w pozostałych typach zbiorowości poparcie dla tego kandydata wynosiło od 34,3% do 39,2%. Natomiast w II turze poparcie dla L. Wałęsy wzrosło tam do 83,9%, gdy w pozostałych typach zbiorowości wahało się od 74,9% do 81,4%²⁴. Takie wyniki pozwalają przypuszczać, że L. Wałęsa, startujący do wyborów jako symbol „Solidarności”, był w pamięci Ślązaków człowiekiem, który umożliwił im deklarowanie bez ograniczeń własnych identyfikacji narodowych.

Z rezultatów I tury głosowania na prezydenta można jeszcze wnioskować o innych odrębnościach niemieckich wyborców. Mianowicie w gminach śląskich wiejskich, chłopski kandydat R. Bartoszcze uzyskał prawie trzykrotnie mniej głosów niż w gminach napływowych wiejskich. Może to świadczyć o istnieniu pewnej bariery kulturowej, która nadal uniemożliwia rodzimym Ślązakom poznanie symboli i tradycji polskiego ruchu ludowego, szczególnie z okresu przed 1939 r., do których chętnie odwoływał się R. Bartoszcze w kampanii wyborczej. Wpływ na taki rezultat głosowania może też mieć fakt, że chłopci śląscy poprzez swoje związki z Niemcami („saksy” i pomoc z Niemiec), w mniejszym stopniu odczuwali skutki reform prowadzonych w Polsce przez solidarnościowy już rząd. Tym samym nie dostrzegali swojego obrońcy w klasowym reprezentancie, jakim był R. Bartoszcze dla chłopów napływowych. Dla niemieckich Ślązaków, gwarantem przede wszystkim obywatelskich interesów była osoba L. Wałęsy.

Najpełniejszą jak dotychczas okazję do zmanifestowania obecności niemieckich kandydatów i niemieckiego elektoratu stanowiły wybory parlamentarne z listopada 1991 r. W ramach kampanii przedwyborczej mniejszość niemiecka po raz pierwszy, w tak szerokim zakresie korzystała ze wsparcia niemieckich organizacji w Polsce, bowiem wcześniej stowarzyszenia te jeszcze nie istniały — w poprzednich wyborach parlamentarnych, nie zgłaszały swoich kandydatów (wybory prezydenckie) lub też nie w każdym przypadku wyraźnie wskazywały na swych kandydatów (wybory samorządowe)²⁵. Tymczasem w wyborach parlamentarnych z 1991 r. mniejszość niemiecka zgłaszała swoich kandydatów, korzystając z sieci stowarzyszeń ludności niemieckiej. Na dodatek, przy okazji tychże wyborów nastąpiła aktywizacja Niemców w wielu regionach Polski, a nie tylko na Opolszczyźnie, gdzie już obserwowaliśmy aktywne zachowania wyborcze ludności niemieckiej w poprzednich latach.

Jeszcze w lipcu 1991 r. mniejszość niemiecka na Górnym Śląsku powołała Niemiecki Komitet Wyborczy z siedzibą w Katowicach. Deklarację wyborczą podpisali przedstawiciele następujących organizacji: Rady Głównej Niemców Górnośląskich, Niemieckiej Wspólnoty Roboczej „Po-

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ Dlatego też D. Berlińska, zajmująca się szczegółowo wyborami samorządowymi na Opolszczyźnie w 1990 r., nie mogła ustalić dokładnej liczby kandydatów zgłoszonych przez TS-KMN na Śląsku Opolskim. Patrz: D. Berlińska, *op. cit.*, s. 4.

jednanie i Przyszłość”, Górnośląskiego Towarzystwa Charytatywnego, Niemieckich Kół Przyjaźni z województwa katowickiego. Sygnatariusze deklaracji podkreślali konieczność wypełnienia konkretnymi działaniami układu o współpracy i dobrym sąsiedztwie między Polską a Niemcami, co przybliżyłoby Polskę, a wraz z nią i Śląsk do struktur europejskich. Przedstawiciele Niemieckiego Komitetu Wyborczego podkreślali przede wszystkim troskę o sprawy Górnego Śląska, postrzegając sojuszników w Związku Górnośląskim i Ruchu Autonomii Śląska, a odsuwając na plan dalszy etniczne pochodzenie kandydatów do parlamentu. Dla pełniejszej charakterystyki takiego stanowiska przytoczę wypowiedź Genowefy Musialik, przewodniczącej Niemieckiego Koła Przyjaźni z Bytomia. „My Górnoślązacy, mamy nadzieję, że najbliższe wybory spełnią nasze wieloletnie oczekiwania — chcemy mieć naszych przedstawicieli w Sejmie i Senacie. Obojętnie jakiego są pochodzenia: ze wschodnich terenów, Niemców czy Polaków, Górnoślązaków lub tubylców innych narodowości”²⁶. Niemiecki Komitet Wyborczy zgłosił 9 kandydatów do Sejmu i 1 do Senatu.

Przygotowania do wyborów parlamentarnych podjęli też Niemcy zamieszkałi w województwie opolskim. Powstały w Opolu Komitet Wyborczy Mniejszości Niemieckiej, jako pierwszy komitet wyborczy w Polsce, jeszcze w sierpniu 1991 r. uzyskał zaświadczenie Państwowej Komisji Wyborczej, umożliwiające rejestrację list kandydatów do parlamentu w całym kraju — swojego poparcia udzieliło komitetowi 50 tys. wyborców. W programie wyborczym niemieccy kandydaci kładli nacisk na potrzebę całościowego uregulowania statusu Niemców w Polsce, do czego ich zdaniem najpełniej mogłaby przyczynić się ustawa o mniejszościach narodowych. Za najpilniejsze sprawy dla swojego środowiska uważano organizację niemieckiego szkolnictwa i dostęp do środków masowego przekazu. Natomiast możliwości rozwoju gospodarczego postrzegano w kontekście odpowiedniej polityki regionalnej i spokoju społecznego. W deklaracjach wyborczych niemieccy kandydaci silnie akcentowali następujące treści: zgodne i pokojowe współżycie z Polakami, budowa społeczeństwa obywatelskiego, zmiana stosunków gospodarczych z sąsiednimi państwami, konsekwentny rozwój gospodarki rynkowej, gwarancje opieki socjalnej dla ludzi starszych, zabezpieczenie godnego poziomu życia rolnikom²⁷. W perspektywie politycznej, kandydat mniejszości niemieckiej na senatora Gerhard Bartodziej, zgłaszał możliwość sojuszu z ugrupowaniami postsolidarnościowymi w przyszłym Sejmie. „Istniejemy dzięki »Solidarności«, jednak ważniejsza niż dług moralny jest wspólnota ideałów. Różni nas natomiast od »Solidarności« o wiele niższy poziom wiary w cuda. Chcemy budować naszą przyszłość przez twardą, dobrze zorganizowaną pracę”²⁸.

Komitet Wyborczy Mniejszości Niemieckiej zgłosił do wyborów 53

²⁶ Niemiecki Komitet Wyborczy. „Gazeta Wyborcza” nr 177/1991.

²⁷ Por.: *Apel (Krajowego Komitetu Wyborczego Mniejszości Niemieckiej)*. „Gazeta Górnośląska” nr 11/1991; *Program ruchu mniejszości niemieckiej*. „Gazeta Górnośląska” nr 13/1991; *Nasze credo*. „Gazeta Górnośląska” nr 14/1991.

²⁸ *Kampania wyborcza w białych rękawiczkach. Mniejszość niemiecka przed wyborami*. „Gazeta Wyborcza” nr 232/1991.

kandydatów do Sejmu i tylko jednego kandydata do Senatu, o czym zapewne w dużym stopniu zdecydowały niekorzystne dla Niemców wyniki wyborów uzupełniających do Senatu z lutego 1990 r. i emocje towarzyszące wówczas przedwyborczej kampanii. Świadomość tych doświadczeń jasno wyraził G. Bartodziej, gdy na konferencji prasowej Komitetu Wyborczego Mniejszości Niemieckiej przedstawił założenia nowej strategii.

„Na Śląsku jesteśmy u siebie i chcemy, żeby byli tam u siebie również Polacy. W województwie opolskim, które reprezentować będzie dwóch senatorów, celowo wystawiliśmy tylko jednego kandydata, choć mielibyśmy szansę na wprowadzenie do Senatu dwóch. Uznaliśmy jednak, że sięgnięcie po dwa miejsca miałyby negatywne konsekwencje polityczne”²⁹.

Ostatecznie niemieccy kandydaci z ramienia Krajowego Komitetu Wyborczego Mniejszości Niemieckiej (KKWMN) ubiegali się o wejście do parlamentu w 9 okręgach wyborczych: częstochowskim, katowickim (część) Katowice, katowickim (część) Gliwice, krośnieńsko-przemyskim, nowosądeckim, opolskim, szczecińskim, wrocławskim, stołecznym warszawskim. Natomiast kandydaci z Niemieckiego Komitetu Wyborczego przy Niemieckiej Wspólnocie Roboczej „Pojednanie i Przyszłość” startowali do wyborów jedynie w okręgu katowickim (część) Katowice. Z uwagi na organizacyjną odrębność poszczególnych komitetów wyborczych mniejszości niemieckiej oraz występujące między nimi różnice programowe, a nawet antagonizmy³⁰, interesujące są szczegółowe wyniki wyborów.

Oprócz kandydatów na posłów, KKWMN zgłosił też oficjalnie swojego kandydata na senatora — G. Bartodzieja, który startując do wybo-

Tabela 3

Głosy i mandaty Krajowego Komitetu Wyborczego Mniejszości Niemieckiej uzyskane w wyborach do Sejmu w 1991 r.

Okręg	Liczba głosów	Liczba mandatów
nr 9 — częstochowskie	11 017	1
nr 36 — katowickie (część) Katowice	16 627	1
nr 37 — katowickie (część) Gliwice	27 307	1
nr 30 — krośnieńskie, przemyskie	504	—
nr 32 — nowosądeckie	372	—
nr 10 — opolskie	74 251	4*
nr 20 — szczecińskie	835	—
nr 11 — wrocławskie	802	—
nr 1 — m. st. Warszawa	344	—

* w tym 1 mandat z ogólnopolskiej listy kandydatów

Zródło: Informacje przekazane autorowi przez przewodniczącego Krajowego Komitetu Wyborczego Mniejszości Niemieckiej, pana Henryka Szenderę.

²⁹ *Ibidem.*

³⁰ Na przykład, kiedy na spotkanie przedwyborcze Krajowego Komitetu Wyborczego Mniejszości Niemieckiej przybył kandydat Niemieckiego Komitetu Wyborczego Regionu Katowickiego przy Niemieckiej Wspólnocie Roboczej „Pojedna-

Tabela 4

Posłowie wybrani z listy Krajowego Komitetu Wyborczego Mniejszości Niemieckiej

Posłowie	Okręg	Liczba głosów
Bastek Edmund	katowickie (Katowice)	5 159
Brylka Georg	częstochowskie	5 329
Fabian J. Wilibald	katowickie (Gliwice)	7 349
Kost Antoni	opolskie	*
Kozak Bruno	opolskie	3 611
Król Henryk	opolskie	43 983
Paździor Helmut	opolskie	11 732

* wybór z ogólnopolskiej listy kandydatów

Z r ó d ł o: Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z 31 października 1991 r. o wynikach wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, przeprowadzonych 27 października 1991 r. „Rzeczpospolita” nr 257/1991.

rów z województwa opolskiego zdobył 82 031 głosów i w konsekwencji uzyskał mandat senatorski. Oficjalne zgłoszenie G. Bartodzieja jako kandydata mniejszości niemieckiej wynikało z faktu, że o mandat senatorski w opolskiem zabiegał też Norbert Lysek, dawny poseł z ramienia PZPR, który w ostatnim czasie zgłosił swój akces do mniejszości niemieckiej i przez część wyborców mógł być uważany za jej reprezentanta. N. Lysek, uzyskując 47 675 głosów, nie został wybrany na senatora. Na uwagę zasługuje też udział w wyborach na terenie Opolszczyzny Franciszka Antoniego Marka, śląskiego autochtona³¹ o propolskiej orientacji, który uzyskał 56 743 głosy. Udział w wyborach N. Lyska i F. A. Marka to fakty społeczne istotne dla całokształtu stosunków polsko-niemieckich na terenie Śląska Opolskiego. Nie można jednak interpretować, że głosy oddane na N. Lyska pochodziły wyłącznie od Niemców, którzy cenili go bardziej niż G. Bartodzieja. Byli działacze komunistyczni w bardzo wielu okręgach uzyskali znaczną część głosów, o czym najlepiej świadczy miejsce Sojuszu Lewicy Demokratycznej w ostatecznym wyniku wyborów z listopada 1991 r. Podobnie zwolennicy F. A. Marka to niekoniecznie sami tylko podobni jemu autochtoni o propolskiej orientacji, ale też ludność napływowa o narodowej opcji politycznej. W każdym razie pewną — choć trudną nawet do oszacowania — część elektoratu N. Lyska i F. A. Marka, należy postrzegać, nie w świetle zgłoszonych programów społeczno-politycznych, ale przede wszystkim w perspektywie kwestii etnicznej, jako plebiscyt polskich i niemieckich mieszkańców Śląska rodzimego pochodzenia. Z uwagi na złożoność sytuacji i możliwą wielość interpretacji, przedstawiam również szczegółowe wyniki głosowania na senatorów w województwie opolskim.

O poparciu dla kandydatów niemieckich informuje też liczba głosów oddanych na listę Niemieckiego Komitetu Wyborczego Regionu Katowic-

nie i Przyszłość”, część zebranych opuściła salę, a pozostali wdali się w ostrą wymianę zdań. Patrz: *Zakłócone spotkanie w hucie „Ferrum”*. „Gazeta Górnośląska” nr 14/1991.

³¹ F. A. M a r e k, *Tragedia Górnośląska*. Opole 1989, ss. 12 - 13.

Tabela 5

Wyniki wyborów do Senatu w województwie opolskim

Kandydaci	Głosy	
	N	%
Bartodziej Gerhard	82 031	16,2
Lysek Norbert	47 675	9,4
Marek Franciszek	56 743	11,2
Pawlicki Jacek	52 962	10,5
Saska Marian	37 903	7,4
Simonides Dorota	138 212	27,3
Smoleń Stanisław	48 238	9,5
Szteliga Jerzy	43 148	8,5

Źródło: Wyniki głosowania na senatorów. Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z 30 października 1991 r. o wynikach wyborów do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, przeprowadzonych w dniu 27 października 1991 r., „Rzeczpospolita” nr 257/1991.

kiego przy Niemieckiej Wspólnocie Roboczej „Pojednanie i Przyszłość”. Kandydaci tego komitetu startowali do wyborów jedynie w okręgu 36 (Katowice), gdzie oddano na nich 6 108 głosów, co nie wystarczyło na uzyskanie żadnego mandatu³². Być może pewien wpływ na taki rezultat głosowania wywarła akcja wymierzona przeciwko kandydatom tego komitetu, prowadzona przez działaczy mniejszości niemieckiej z Opolszczyzny. Za ich staraniem w „Trybunie Śląskiej” były drukowane płatne komunikaty informujące, że kandydaci Niemieckiego Komitetu Wyborczego z Katowic nie mają prawa nazywać siebie Niemcami. Jak przypuszcza D. Brehmer, spowodowało to utratę około 25% potencjalnego elektoratu³³.

Tym niemniej głosy oddane na listę komitetu wyborczego przy Niemieckiej Wspólnocie Roboczej „Pojednanie i Przyszłość” korygują dotychczasowe informacje w sprawie udziału mniejszości niemieckiej w wyborach. W sumie niemiecki elektorat w głosowaniu na posłów, w skali całej Polski wynosił 137 167 głosów. Na osobną uwagę zasługuje też inny jeszcze fakt wyborczy. Otóż wspólnota „Pojednanie i Przyszłość” zgłosiła swojego przewodniczącego D. Brehmera jako kandydata do Senatu. Do wyborów startował on z województwa katowickiego, gdzie uzyskał 129 774 głosy³⁴. Wydaje się to bardzo wiele, jeśli uwzględnić, że zwycięski senator mniejszości niemieckiej z województwa opolskiego G. Bartodziej uzyskał 82 031 głosów. Dla pełnej oceny tego faktu należy się w tym miejscu informacja, że w gęsto zaludnionym województwie katowickim w wyborach wzięło udział 1 195 889 osób, podczas gdy w opol-

³² Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z 31 października 1991 roku. „Rzeczpospolita” nr 257/1991.

³³ Wystąpienie D. Brehmera na konferencji „Mniejszość niemiecka w Polsce — jej miejsce i rola w realizacji dobrosąsiedzkich stosunków między Polską i Niemcami”, Instytut Zachodni w Poznaniu, grudzień 1991 r.

³⁴ Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej, op. cit.

skim 300 822 osoby. Wśród 22 kandydatów do Senatu z województwa katowickiego, D. Brehmer zajął na liście dziesiąte miejsce, wygrywając z wieloma znanymi postaciami życia publicznego, między innymi z przywódcą górniczych związków zawodowych R. Moricem (OPZZ). Ostatecznie, jeśli zsumować głosy oddane na niemieckich kandydatów do Senatu — to poparło ich 211 805 osób.

Przebieg kampanii wyborczej, wyniki wyborów i próba ich oceny przez działaczy KKWMN, stanowiły też okazję do weryfikacji dotychczasowych ustaleń w sprawie liczebności stowarzyszeń mniejszości niemieckiej na Śląsku. Wcześniej, w wyniku badań terenowych, głównie na podstawie informacji liderów poszczególnych towarzystw mniejszości niemieckiej — ich liczebność określiłem na 353 000 osób³⁵. Jednak dane liczbowe przedstawiane przez moich respondentów były deklaracjami słownymi, a w przypadku Częstochowy, Katowic i Opola dokładnymi informacjami statystycznymi nie dysponowały nawet tamtejsze wydziały spraw obywatelskich w urzędach wojewódzkich. Wydaje się zupełnie naturalne, że liderzy niemieckich stowarzyszeń, szczególnie z częstochowskiego i opolskiego mogli podczas wywiadów podać zawyżone dane o członkach kierowanych przez siebie organizacji. Jak dowodzą szczegółowe badania³⁶ respondenci skłonni są podawać nieprawdziwy wiek, który korzystniej będzie ich sytuował w wyobrażeniach ankietera i zwykle podają też wyższe od posiadanego wykształcenie. Należy przypuszczać, że o przedstawieniu zawyżonych danych dotyczących liczebności niemieckich stowarzyszeń zdecydowały i tu podobne mechanizmy.

W tej sytuacji za ważne dla wskazania rzeczywistego stanu osobowego mniejszości niemieckiej na Śląsku uważam informacje podane przez przewodniczącego KKWMN³⁷. Należy bowiem domniemywać, że pracujący przez kilka miesięcy komitet wyborczy uzyskał od poszczególnych organizacji dokładne dane statystyczne, pełniejsze i bardziej zgodne ze stanem faktycznym od informacji przekazanych w trakcie socjologicznego wywiadu. Po uwzględnieniu następujących źródeł: informacji z badań własnych prowadzonych we wrześniu i październiku 1991 r., wyników wyborów parlamentarnych z listopada 1991 r., analizy powyborczej KKWMN oraz dokonaniu odpowiednich przeliczeń — ilość członków towarzystw mniejszości niemieckiej na Śląsku weryfikuję na 301 tys. osób³⁸.

Na osobną uwagę zasługuje udział w wyborach mniejszości niemieckiej na tle aktywności politycznej innych mniejszości narodowych żyjących w Polsce. Jeśli przyrzeć się liczebności poszczególnych mniejszości narodowych, Ukraińcy 300 000 - 400 000; Niemcy 300 000 - 400 000; Białorusini 200 000 - 250 000; Cyganie 20 000 - 30 000; Litwini 12 000 -

³⁵ Z. Kurcz, *Towarzystwa mniejszości niemieckiej...*, s. 126.

³⁶ P. Daniłowicz, P. Sztabiński, *Wiarygodność informacji uzyskiwanych w odpowiedzi na pytania metryczkowe*. W: *Wywiad kwestionariuszowy*. Pod red. K. Lutyńskiej i A. P. Wejlana, Ossolineum 1983, s. 313.

³⁷ H. Szendera, *Wynik dobry czy zły?* „Gazeta Górnośląska” nr 17/1991.

³⁸ Por.: Z. Kurcz, *Towarzystwa mniejszości niemieckiej...*, ss. 109 - 112 i 126; H. Szendera, *Wynik dobry czy zły?...; Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej...*,

- 20 000; Słowacy 9 000 - 17 000; Żydzi 5 000 - 10 000; Grecy i Macedończycy 4 500 - 5 000; Czesi 2 000 - 3 000³⁹, spośród których, oprócz Niemców, w wyborach do parlamentu w 1991 r. uczestniczyli jeszcze: Ukraińcy, Białorusini, Czesi, Słowacy i Litwini, to wyniki wyborów wskazują na wyraźny sukces mniejszości niemieckiej. Podobnie liczna mniejszość ukraińska nie uzyskała żadnego mandatu.

Ukraińscy kandydaci — w liczbie 49 — startowali o mandaty poselskie z Wyborczego Bloku Mniejszości, który tworzyli także Litwini (5 kandydatów), Czesi (3 kandydatów), Słowacy (3 kandydatów). Brak sukcesu wyborczego wiąże Ukraińcy z istotą obowiązującej ordynacji wyborczej, która ich zdaniem nie uwzględnia szans mniejszości żyjących w rozproszeniu. Należy bowiem pamiętać, że w Polsce właśnie Ukraińcy żyją w diasporze, rozrzućeni na obszarach wielu województw. Kandydaci mniejszości ukraińskiej startujący do wyborów w 15 okręgach uzyskali w sumie około 30 000 głosów, co nie zapewniło nawet jednego mandatu.

Nieco inne przyczyny zadecydowały o niepowodzeniu 35 kandydatów do Sejmu z ramienia Białoruskiego Komitetu Wyborczego, startujących do wyborów w 7 okręgach. Przynajmniej w kilku z nich: siedleckie-bielsko podlaskie i białostockie-suwalskie, Białorusini żyją w zwartych zbiorowościach, szczególnie na wsiach i w małych miasteczkach, tak — jak Niemcy na Śląsku Opolskim. Jednak według Wiktora Stachowiuka⁴⁰, kandydata na posła i członka Białoruskiego Komitetu Wyborczego, głosy na kandydatów białoruskich przejął socjaldemokrata Włodzimierz Cimoszewicz. Stało się tak, ponieważ wśród białoruskiego elektoratu panuje przekonanie, że były kandydat na prezydenta RP jest właśnie Białorusinem. Miejscowa ludność, stanowiąca w znacznym stopniu elektorat W. Cimoszewicza w wyborach prezydenckich z 1991 r. przechowuje w zbiorowej pamięci niektóre bliskie jej zachowania, na przykład obecność W. Cimoszewicza w cerkwi w Białymstoku podczas spotkania z Janem Pawłem II czy jego udział w białoruskich imprezach kulturalnych. Dlatego w gminach z przewagą ludności białoruskiej, zdecydowanie wygrał znany z publicznej działalności W. Cimoszewicz, a nie kandydaci powstałego na krótko przed wyborami Białoruskiego Komitetu Wyborczego.

Spśród sondaży przedwyborczych, wpływy KKWMN najtrafniej określiły badania OBOP, przeprowadzone w trzeciej dekadzie września, a więc na dwa miesiące przed wyborami. W świetle tego sondażu lista kandydatów „Mniejszości Niemieckiej” powinna uzyskać poparcie 1,6% elektoratu⁴¹. Tymczasem za listą głosowało 1,2% wyborców. Bardzo optymistycznie natomiast oceniał szanse swoich kandydatów KKWMN, którego przedstawiciele szacowali własny elektorat na 600 tys. wyborców⁴², co w przeliczeniu oznacza głosy 5% elektoratu. Z kolei Leo Stosch, sekretarz Centralnej Rady Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce, stwierdził, że z powodu niskiej frekwencji w wyborach ze strony członków Niemieckich Kół Przyjaźni (miała ona

³⁹ A. Sakson, *Mniejszość niemiecka i inne mniejszości w Polsce...*, s. 4.

⁴⁰ *Białorusini i Ukraińcy bez mandatów*. „Gazeta Wyborcza” nr 254/1991.

⁴¹ *Partie błędu statystycznego*. „Gazeta Wyborcza” nr 231/1991.

⁴² *Kampania w białych rękawiczkach...*

wynosić około 60%), nie wykorzystano szansy na zdobycie 10-11 mandatów w Sejmie⁴³. Być może wpływ na takie szacunki miały oczekiwania dotyczące udziału w wyborach Ślązaków przebywających w RFN. Wbrew wcześniejszym sugestiom nie stwierdzono masowych przyjazdów tych ludzi na czas wyborów do Polski, a w Niemczech do urn wyborczych udała się jedynie znikoma część przesiedleńców, którzy legitymowali się jeszcze polskimi paszportami. W sumie sześć lokali wyborczych na terenie RFN odwiedziło zaledwie kilka tysięcy głosujących, przy czym głosy oddane na listę „Mniejszości Niemieckiej” stanowiły niewielki odsetek⁴⁴. Natomiast nie docenił „Mniejszości Niemieckiej” INFAS⁴⁵. Nawet w szacunkach sporządzonych już po zakończeniu wyborów przedstawiono ją jako dopiero piętnaste w kolejności ugrupowanie parlamentarne, z pięcioma poselskimi mandatami.

W świetle przedstawionych faktów, można mówić o znaczącym sukcesie mniejszości niemieckiej w wyborach parlamentarnych z jesieni 1991 r. Wśród 42 komitetów wyborczych, reprezentujących partie i stowarzyszenia o ponadregionalnym charakterze, KKWMN z siedmioma zdobytymi mandatami zajął wysokie, bo 11 miejsce. Co prawda odsetek głosów oddanych na listę „Mniejszości Niemieckiej” był niższy od głosów oddanych na inne komitety wyborcze (Unia Polityki Realnej, Chrześcijańska Demokracja, Solidarność Pracy, Stronnictwo Demokratyczne), to jednak specyfika ordynacji wyborczej pozwoliła Niemcom wprowadzić do parlamentu większą liczbę posłów, niż wymienionym wcześniej partiom. Liczą się jednak fakty, a w tym przypadku „Mniejszość Niemiecka” z 7 członkami stała się w rozdrobnionym polskim parlamencie siłą, której głosy mogą decydować o losie wielu uchwał. Można przypuszczać, że wybory przyniosły też Niemcom inne jeszcze korzyści, mierzzone poziomem społecznej akceptacji dla ich obecności. Mianowicie udział w kampanii wyborczej, na zasadzie równego partnera z kilkudziesięcioma innymi komitetami wyborczymi, wprowadził Niemców do świadomości zbiorowej polskiego społeczeństwa i niejako legitymizował ich uczestnictwo w życiu publicznym. Taki skutek byłby szczególnie ważny, jeśli uwzględnić dotychczasowe milczenie i niechęć społeczeństwa wobec mniejszości niemieckiej. Wszak do 1989 r. oficjalnie nie istniała mniejszość niemiecka, a społeczeństwo z różnych względów negatywnie odnosiło się do tej zbiorowości — jeszcze w lutym 1991 r. 29% Polaków wskazywało miejsce mniejszości niemieckiej w Niemczech, a 17% opowiadało się za ograniczeniem tej grupie możliwości działania⁴⁶. Wydaje się, że z jednej strony — syndrom czynników związanych z rozwojem sytuacji społeczno-politycznej w krajach Europy Środkowej i traktatowe uznanie polskiej granicy zachodniej przez Niemcy, z drugiej zaś — umiejętnie prowadzona kampania wyborcza, bez drażnienia polskiego elektoratu oraz pozytywne doświadczenia z niemieckimi radnymi na terenie katowickiego i opolskiego w sposób pośred-

⁴³ O wynikach wyborów. „Gazeta Górnośląska” nr 1/1992.

⁴⁴ Wybory za granicą. Niemcy. „Gazeta Wyborcza” nr 252/1991.

⁴⁵ Nowy Sejm. Szacunki INFAS-u. „Gazeta Wyborcza” nr 257/1991.

⁴⁶ Opinia publiczna o Niemcach i stosunkach polsko-niemieckich. Komunikat z badań. CBOS. Warszawa 1991, s. 8.

ni przyczyniły się do sukcesu wyborczego mniejszości niemieckiej⁴⁷. W tej sytuacji siły programowo Niemcom niechętne, reprezentowane przez Krajowy Komitet Wyborczy Stronnictwa Narodowego, Ogólnopolski Komitet Wyborczy Polskiej Wspólnoty Narodowej — Polskiego Stronnictwa Narodowego i Narodowy Komitet Wyborczy nie uzyskały żadnego mandatu. Polski Związek Zachodni natomiast, startujący do wyborów w 33 okręgach uzyskał ostatecznie tylko 4 mandaty⁴⁸.

Najbardziej spektakularnym sukcesem mniejszości niemieckiej jest zwycięstwo w okręgu obejmującym województwo opolskie. Trzech spośród dziesięciu wybranych tu posłów wywodzi się z listy „Mniejszości Niemieckiej”, gdy pozostałe partie i stowarzyszenia uzyskały po jednym mandacie. Proporcje te jeszcze bardziej świadczą o sukcesie Niemców, jeśli uwzględnić wyniki wyborów z ogólnopolskich list kandydatów na posłów — wtedy wśród jedenastu posłów reprezentujących Opolszczyznę, aż czterech to Niemcy.

Nad sukcesem kandydatów mniejszości niemieckiej warto jeszcze zastanowić się w świetle wyników, które były udziałem tejże zbiorowości w uzupełniających wyborach do Senatu w 1990 r. Wtedy to kandydat ludności niemieckiej H. Król uzyskał 124 498 głosów. Tymczasem wybrany w 1991 r. niemiecki senator G. Bartodziej zdobył głosy 82 031 wyborców, natomiast wszyscy niemieccy kandydaci na posłów z województwa opolskiego — 74 251 głosów. Porównanie tych liczb pozwala dostrzec, że elektorat niemieckich kandydatów w opolskiem zmniejszył się o 34-40%. Przyczyn takiego stanu dopatrują się w konsumpcyjnych i praktycznych orientacjach ludności rodzimej Śląska Opolskiego⁴⁹. Kiedy w 1990 r. odbywały się wybory uzupełniające do Senatu, ślascy Niemcy — w porównaniu z Polakami — posiadali przywileje ze strony RFN, przede wszystkim ułatwienia w zdobywaniu wiz i przy podejmowaniu pracy w tym kraju. Równocześnie liczyli na dalsze ułatwienia i korzyści, tak o charakterze prawno-politycznym, jak i przede wszystkim ekonomicznym. Tymczasem wiele czynników: zjednoczenie Niemiec, reemigracja kolejnych pokoleń niemieckich kolonistów z całej niemal Europy Wschodniej, przede wszystkim zaś z terenów Związku Radzieckiego i Rumunii, zaangażowanie finansowo-gospodarcze RFN w byłych krajach demokracji ludowej, prawne uznanie mniejszości niemieckiej w Polsce, wreszcie traktatowe potwierdzenie polskiej granicy z Niemcami i jej otwarcie dla ruchu bezwizowego — wszystko to zmniejszyło opiekuńcze zainteresowanie mniejszością niemiecką w Polsce ze strony państwa niemieckiego. W konsekwencji zaś potencjalnie niemiecki elektorat nie parł w wyborach parlamentarnych 1991 r. niemieckich kandydatów w sposób proporcjonalny do swej liczebności, wskazywanej przez liderów niemieckich stowarzyszeń ani w stopniu porównywalnym z poparciem dla H. Króla w lutym 1990 r.

Za interpretacją wskazującą na praktyczno-konsumpcyjne oblicze niemieckiego elektoratu może świadczyć fenomen D. Brehmera — kandydata na senatora z ramienia Niemieckiego Komitetu Wyborczego w Ka-

⁴⁷ „Gazeta Górnośląska” nr 12/1991, s. 3.

⁴⁸ *Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej...*

⁴⁹ Z. Kurcz, *Kształtowanie się niemieckiej mniejszości narodowej...*, s. 77.

towicach. Ten przywódca niemieckiego stowarzyszenia „Pojednanie i Przyszłość”, liczącego około 10 tys. członków, uzyskał głosy prawie 130 tys. wyborców. Poznanie działalności organizacji kierowanej przez D. Brehmera przekonuje o jej dużym zaangażowaniu w codzienne sprawy i troski mieszkańców Śląska, rozpoczynając od gospodarczych problemów regionu po świadczoną na co dzień pomoc socjalną, medyczną, prawną i konkretne akcje, jak rejestracja żołnierzy *Wehrmachtu* w ramach przygotowań do objęcia ich świadczeniami emerytalnymi. Dużą popularność D. Brehmera wśród niemieckiego elektoratu można tłumaczyć uznaniem dla animowanych przez niego działań, zmierzających do poprawy warunków życia, co jest szybko postrzegane i doceniane przez ludzi, którzy konkretne przedsięwzięcia cenią sobie bardziej, niż ideologiczne hasła o europeizacji Śląska czy ciągłości niemieckich tradycji na tym terenie.

Parlamentarzyści „Mniejszości Niemieckiej” stoją obecnie wobec trudnych zadań, nie tylko z uwagi na zobowiązania podjęte wobec swojego elektoratu, ale też w związku z nieufnością ze strony znacznej części Polaków. Badania CBOS z września 1991 r. pokazują, że jedynie 40% naszego społeczeństwa zaakceptowałoby przedstawicieli mniejszości narodowych w Sejmie lub Senacie. Niewielkie w tym przypadku przyzwolenie dla kandydatów mniejszości jest szczególnie charakterystyczne, jeśli uwzględnić powszechne przyzwolenie dla nieskrępowanego wyznawania religii (96%) czy wydawania prasy we własnym języku (81%)⁵⁰. Taki stosunek społeczeństwa do parlamentarzystów, wywodzących się ze środowisk mniejszości narodowych, wymaga od członków Klubu Parlamentarnego Mniejszości Niemieckiej szczególnej rozwagi i wrażliwości, które mogą przyczynić się do rozładowania negatywnych emocji oraz historycznie ukształtowanych uprzedzeń i stereotypów. W przeciwnym wypadku, nawet oparte na realiach wystąpienia poselskie stają się źródłem napięć i polemik, sięgających do arsenału obraźliwych argumentów i oskarżeń. Mógł o tym przekonać się poseł H. Król, kiedy przedstawiając stanowisko swojego klubu w sprawie przystąpienia Polski do EWG powiedział, że za to wejście do Europy „trzeba zapłacić częściową utratą tradycyjnie pojętej suwerenności państwowej”⁵¹.

Wejście przedstawicieli mniejszości niemieckiej do obu izb polskiego parlamentu, stanowi spełnienie jednego z postulatów wielokrotnie zgłaszanych władzom w ciągu ostatnich lat. Centralna Rada Towarzystw Niemieckich w Rzeczypospolitej Polskiej wśród 16 postulatów, których spełnienie wiązałoby się z zabezpieczeniem „praw ludzkich i grupowych dla Niemców w Polsce”, domagała się własnego przedstawiciela w parlamencie⁵². Podobny postulat, zagwarantowania reprezentacji niemieckiej grupie narodowościowej w parlamencie, pojawił się też w Memoriale Rady Naczelnej Stowarzyszeń Niemieckich w Rzeczypospolitej Polskiej⁵³.

⁵⁰ *Spółeczeństwo polskie wobec mniejszości narodowych*. Komunikat z badań. CBOS. Warszawa 1991, s. 2.

⁵¹ *Sejmowa polemika z wypowiedzią H. Króla*. „Gazeta Górnośląska” nr 3/1992.

⁵² *Memorandum Centralnej Rady Towarzystw Niemieckich w Rzeczypospolitej Polskiej*. „Przegląd Zachodni” nr 2/1991, s. 105.

⁵³ *Memoriał Rady Naczelnej Stowarzyszeń Niemieckich w Rzeczypospolitej Polskiej*. „Przegląd Zachodni” nr 2/1991, s. 106.

Tego samego domagał się też zarząd TS-KMN na Śląsku Opolskim w piśmie do Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych czy Ministerstwa Kultury i Sztuki⁵⁴. Wydaje się, że sukces wyborczy kandydatów „Mniejszości Niemieckiej” stanowi najpełniejszą realizację powtarzanych postulatów, tym bardziej że nastąpił w naturalny sposób — w wyniku działań podjętych przez samych zainteresowanych. Takie rozwiązanie stało się też niezwykle korzystne dla władz polskich i niemieckich, wobec których, szczególnie przy okazji wizyt międzypaństwowych, ciągle ponawiano postulaty własnej reprezentacji w parlamencie.

ZBIGNIEW KURCZ

DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA SPOŁECZNO-KULTURALNEGO MNIJSZOŚCI NIEMIECKIEJ ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ

Zarejestrowane w dniu 20 listopada 1989 r. przez Sąd Wojewódzki w Poznaniu, po siedmiu miesiącach uciążliwych starań i zabiegów, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej Ziemi Wielkopolskiej (TSKMNZW) liczy obecnie 426 członków oraz 274 sympatyków, co stanowi ogółem 700 osób.

Towarzystwo działa na rozległym obszarze pięciu województw: poznańskiego, leszczyńskiego, konińskiego, kaliskiego i gorzowskiego. Zorganizowane jest w trzy kółka:

- 1) Wielkopolski Zachodnio-Północnej
- 2) Poznania
- 3) Wielkopolski Południowej.

Jako jedno z około 40 stowarzyszeń mniejszości niemieckiej działających na terenie Polski, posiada ono w obrębie swej działalności największy obszar terytorialny. Jest to typowa mniejszość żyjąca w „głębokiej diasporze”, rozproszona terytorialnie, niewielka liczbowo, a co za tym idzie nie tworząca zwartych społeczności lokalnych czy regionalnych. Największe skupiska członków znajdują się na terenie Poznania oraz województwa poznańskiego i leszczyńskiego. Na terenie województwa kaliskiego czy gorzowskiego znajdują się pojedyncze rodziny (3 - 4 rodziny). Są to w większości potomkowie różnych fal osadnictwa niemieckiego na terenie Wielkopolski. Grupę tę można określić mianem „Niemców etnicznych z Poznańskiego”, których potomkowie byli obywatelami II Rzeczypospolitej. Niemcy ci w znacznym stopniu ulegli polonizacji. W czasie II wojny światowej uzyskali stosowną kategorię *Volkslisty* i w okresie powojennym, bądź to zostali wysiedleni do Niemiec, bądź też poddali się procesowi weryfikacji¹.

⁵⁴ List do Stefana Starczewskiego, wiceministra kultury i sztuki. „Przegląd Zachodni” nr 2/1991, s. 110.

¹ Por. A. Sakson, *Mniejszość niemiecka na tle innych mniejszości narodowych we współczesnej Polsce*. „Przegląd Zachodni” nr 2/1991. Tamże obszerna literatura przedmiotu.